

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE TWOPENCE

Wychodzi co tydzień

Dnia 18-go listopada 1944r.

Rok VI. Nr. 46

CO ZROBIĆ Z NIEMCAMI?

Im bliżej końca wojny, tym bardziej pytanie to niepokoi opinie publiczną wolnych narodów, szukającą dróg takiego załatwienia sprawy Niemiec, aby pokój Europy nie mógł być znowu w niedalekiej przyszłości zakłócony. Coraz więcej pojawia się artykułów, broszur, książek na ten temat. Na ekranach pojawiają się filmy poświęcone temu zagadnieniu, B.B.C. /radio brytyjskie/ urządza publiczne dyskusje przed mikrofonem. Zwolennicy "łagodnego" pokoju coraz ostrzej ścierają się z tymi, którzy chcą pokoju "surowego". Amerykański mąż stanu Morgenthau rzuca myśl przekształcenia Niemiec w państwo niemal wyłącznie rolnicze. Inny wybitny Amerykanin Sumner Welles w świeżo wydanej książce "A time for decision" /Czas postanowień/ zaleca podział Niemiec na trzy państwa. Pewien biskup angikański obiecuje sobie wiele po adoptowaniu dzieci hitlerowskich, które w bogobojnej atmosferze wychowają się na porządnym ludzi... Dzień każdy przynosi tysiące pomysłów. Ale czy zbliża nas do konkretnych i skutecznych rozwiązań? Nie jest to pewne.

SPRAWA NIEMIEC I ORGANIZACJA ŚWIATA

W powodzi tych planów i propozycji zasługują na wyróżnienie idee znanego brytyjskiego ekonomisty Sir Waltera Laytona. Ogłosił on właśnie niewielką rozmiarami, ale bardzo bogatą w treść broszurę: "How to deal with Germany" /Co zrobić z Niemcami?/, będącą niejako dalszym ciągiem i rozwinięciem wydanej przed paru miesiącami innej broszury, która ukazała się także w polskim tłumaczeniu p.t. "Brytyjska Wspólnota Narodów i organizacja świata".²

Obie te broszury łączą się ściśle ze sobą, gdyż dla ich autora zagadnienie niemieckie i zagadnienie organizacji świata są nierozdzielne. Pytanie, jak uniemożliwić Niemcom wywołanie trzeciej wojny światowej sprowadza się dla niego do zagadnienia, jak zorganizować Europę, aby Niemcy nie byli w stanie wywołać nowej wojny. Toteż rozpatrując zagadnienie niemieckie, nie traktuje go w oderwaniu i nie ogranicza się do sformułowania szeregu zaleceń na temat ukarania zbrodniarzy, rozbrojenia, granic, kontroli przemysłu niemieckiego, odszkodowań w naturze i t.d., ale wysuwa konkretny program stworzenia w Europie warunków, jeśli nie wykluczających, to jednak bardzo utrudniających niemiecką politykę napaści.

SILNI SASIEDZI — SŁABE NIEMCY

"Nie możemy wiecznie trzymać Niemców w ryzach — pisze Sir Walter Layton — już choćby z tego powodu, że narody świata nie zechcą bez końca wysyłać swych sił dla utrzymania okupacji Niemiec... Ale jeśli nie możemy ich być pewni, to przynajmniej powinniśmy być pewni samych siebie. Leży w mocy zjednoczonych narodów poważnie wpłynąć na przyszłość Niemiec przez określenie otoczenia, w którym będą żyły". I nieco dalej: "Jeśli nie-niemieckie państwa Europy będą słabe i skłócone ze sobą, energia niemie-

cka, idee niemieckie i — przedzieczy później — siła niemiecka znowu zapanują w Europie".

Takie jest założenie autora, który ponadto specjalnie obawia się gospodarczego opanowania Europy przez Niemcy, gdyż w tym wypadku żadne kroki polityczne lub wojskowe "nie potrafią przeszkodzić Niemcom w użyciu przedzieczy później 360 milionów ludności Europy dla ich własnych celów". W rezultacie widzi on tylko jedną możliwość pełnego rozwiązania problemu niemieckiego, a mianowicie stworzenie w tej czy innej formie federacji europejskiej, przez co wzmocnią się i zjednoczą nie-niemieckie narody kontynentu.

Oczywiście jeszcze lepiej było by zorganizować świat cały. Ale to nie jest dziś możliwe. Stanowisko Stanów Zjednoczonych i Rosji sprawia, że organizacja w skali światowej musi być tymczasem bardzo luźna. Żadne z tych mocarstw nie podporządkuje swych sił zbrojnych jakiejś władzy światowej. Bardziej ściśle współpraca, w której ramach stworzono by wspólne siły zbrojne i wspólny plan gospodarczy, możliwa jest tylko w skali mniejszej, regionalnej. I dlatego Sir Walter Layton widzi zbawienie Europy w jej zjednoczeniu tak, aby mogła ona

w luźniejszej organizacji ogólnoswiatowej zająć miejsce obok wielkich mocarstw, jako równorzędny członek.

ZWIĄZEK EUROPEJSKI BEZ W. BRYTANII I ROSJI

Nie podaje on szczegółów tej organizacji, nie przesądza czy to będzie konfederacja czy "wspólnota", czy coś innego, natomiast wskazuje na zasadnicze elementy tej organizacji. Jest też bardzo kategorię, jeśli chodzi o zasięg organizacji europejskiej, mianowicie wyklucza z niej zarówno W. Brytanię, jak i Rosję.

Ten punkt był bardzo silnie krytykowany, gdy autor po raz pierwszy wysunął swój plan w odczyt w marcu b.r. Wydając ten odczyt drukami autor odpowiada swym krytykom. Twierdzi on mianowicie, że w razie włączenia tych dwu państw, wykonanie niektórych zadań Związku Europejskiego nie było by możliwe. Dotyczy to w szczególności proponowanej przez Laytona "Karty Praw", mającej zagwarantować wolność osobistą, a której wykonanie miałoby być powierzone Trybunałowi europejskiemu. "Nie mogę sobie wyobrazić, aby wyrokami takiego Trybunału można było objąć świat od Atlantyku do mórz chińskich"

— pisze autor. Trudno sobie też wyobrazić przy odmienności ustrojów gospodarczych taką umowę, którą się nadawała i dla Europy i dla jej stosunków z Rosją. W ogóle zaś — zdaniem autora — włączenie Rosji wciągnęło by federację europejską w sprawy azjatyckie, co zaś najważniejsze państwa europejskie czułyby się zmajoryzowane przez liczbę ludności oraz siłę Związku Sowieckiego.

Jeśli Rosja zostanie wykluczona — wywodzi dalej Sir Walter — to i W. Brytania nie może wejść w skład Unii. Nie można bowiem żądać od Rosji, aby się zgodziła na wejście Europy w orbitę wpływów anglosaskich, które byliby nieuniknione w wypadku zjednoczenia Europy z udziałem W. Brytanii.

WYRÓWNANIE SIŁY GOSPODARCZEJ

Ale jeżeli ani W. Brytania, ani Rosja nie wejdą w skład tego związku, to czy nie powstaje groźba, że w zjednoczonej Europie Niemcy staną się znowu czynnikiem górującym? Sir Walter Layton przyznaje, że jest to zarzut poważny, ale liczy, iż niebezpieczeństwa tego da się uniknąć, o ile nastąpi należyta rozbudowa gospodarcza państw dokoła Niemiec i ich siła

gospodarcza w pełni się wyrówna. W pierwszej swej broszurze wypowiedział się on także za pewnego rodzaju rozbićm jedności niemieckiej i wejściem do federacji nie zjednoczonych Niemiec, lecz kilku państw. W nowej pracy raczej niechętnie odnosi się do tej myśli, wyrażając obawy, że podział taki byłby nietrwały. Nie ulega jednak wątpliwości, że wejście do federacji europejskiej Niemiec niezjednoczonych było by bardziej pożądane.

POŁOŻENIE POLSKI

Pogląd Sir Waltera na sprawę Polski w ramach tego planu jest następujący. "Polska — pisze on — w przedmowie do wydania polskiego — może uzyskać bezpieczeństwo wybierając jedną z dwu możliwości: albo przymierze z Rosją albo udział w Związku Europejskim; ten ostatni musiałby rozporządzać siłą, uniemożliwiająca złamanie pokoju. Pierwsza ewentualność zapewniłaby Polsce wygodną pewność opieki wielkiego mocarstwa, druga stworzyłaby Związek Państw o mniej więcej równej gospodarce i wojskowej sile. W tym drugim wypadku Polska byłaby bardziej wpływową i bardziej niezależną".

ZJEDNOCZENIE EUROPY CZY PODZIAŁ NA SFERY WPLYWÓW?

Jeśli chodzi o społeczeństwo brytyjskie to trzeba stwierdzić, że pomysły przedstawiane przez Sir Waltera Laytona są dziś wyraźnie nie w modzie; Brytyjczycy jakby stracili wiarę w możliwość ich urzeczywistnienia, nie widzą bowiem sposobu przełamania oporów, na jakie idea zjednoczenia Europy napotyka.

Na skutek polityki innych mocarstw W. Brytania oddala się coraz bardziej od poglądów Sir Waltera. Tak n.p. cytuje on jako motto swej nowej broszury fragment pamiętnego przemówienia premiera Churchilla z 21 marca 1943, w którym wypowiedział się za stworzeniem Rady Europy, połączeniem mniejszych państw w federację oraz możliwie najdalej idącym zorganizowaniem życia Europy. Ale od tego czasu wiele wody upłynęło w Tamizie i koncepcje polityki brytyjskiej uległy głębokim przemianom.

Dziś na porządku dziennym są projekty stworzenia dwu bloków, jednego na zachodzie, drugiego na wschodzie Europy. Pierwszy opierałby się o W. Brytanię i ewentualnie o Stany Zjednoczone, drugi o Rosję. Ponieważ Rosja już przystąpiła do tworzenia takiego bloku, więc i W. Brytania, nie chcąc pozostać w tyle, próbuje tworzyć "unię zachodnią", złożoną /oprócz niej/ z Francji, Belgii i Holandii.

Sir Walter Layton w przeciwieństwie do większości swych rodaków, uważa taki podział za szkodliwy. Już w pierwszej broszurze ostrzegł, że Niemcy "pozostawione pomiędzy tymi dwiema sferami przedzieczy później czy później rozpoczyna starą grę wygrywania jednej strony przeciw drugiej. W "How to deal with Germany" stwierdza zaś słusznie, że proponowany podział jest błędny psychologicznie i kulturalnie, gdyż państwa Europy wschodniej nie chcą odwrócić się tyłem do świata zachodniego i ostrzega, że granica podziału Europy mogłaby się stać z łatwością polem bitwy następnej wojny. Można tego uniknąć — jego zdaniem — tylko przez zorganizowanie Europy jako całości.

ALEKSANDER BÓRAY

ANDRZEJ WART: Kierowca czołgu



¹ How to deal with Germany. By Sir Walter Layton. Wydawnictwo "News Chronicle".

² Sir Walter Layton. Brytyjska Wspólnota Narodów i organizacja świata. Książnica Polska. Glasgow.

Stary i młody las

Listy żołnierzy z pola walki



Od przygodnych korespondentów otrzymaliśmy ostatnio kilka dodatkowych szczegółów o świetnych sukcesach bojowych naszej Dywizji Pancernej na froncie zachodnim. Szczegóły te zaczerpnięte są z listów żołnierzy tej Dywizji, pisanych z pola walki, względnie ze szpitala — do ich przyjaciół na terenie W. Brytanii.

Sprawozdania korespondentów wojennych obejmują całokształt działań wojennych na tym froncie i udział w nich Dywizji Pancernej jako całości. Listy żołnierzy odzwierciedlają cienie i blaski ich życia na polu walki — życia w ramach oddziału.

Z listów tych przebiega z jednej strony duma z powodu odniesienia tylu zwycięstw nad wrogiem, duma prawdziwie żołnierska z powodu chlubnego, ponad zwykłą miarę, wykonania obowiązku żołnierskiego, a z drugiej strony — smutek i żal z powodu strat, jakimi te zwycięskie boje zostały okupione: z powodu ubycia z szeregów tylu serdecznych druhów.

—Bo trzeba ci wiedzieć — pisze w liście do przyjaciela jeden z żołnierzy walczących obecnie w Holandii — że na polu walki, w obliczu śmierci, której każdy z nas od długich miesięcy niemal codziennie zagląda w oczy, wyzoliło się i zakwitło wśród nas wszystkich przepięknym kwiatem jedno z najszlachetniejszych uczuć ludzkich, mianowicie uczucie braterstwa... Jest to chyba jedyna dodatnia strona wojny.

—Przeprowadziliśmy się przez Somnę — pisze dalej ten żołnierz. — Z drugiego brzegu Niemcy gestem strzelają. St. strz. Michał Z... został ranny, wali się z łódki w wodę i z nurtem oddala się od brzegu, co raz to nikiąć pod powierzchnią wody. Byłby niechybnie utonął. Kpr. Ludwik G..., nie bacząc na ogień, rzuca się do rzeki i wyciąga rannego na brzeg.

—Zginął w czasie natarcia w Belgii w dniu 9.IX.44 r. chor. Maszyński, pozostawiając po sobie niezatarte wspomnienie, jako wielki i b. dzielny polski żołnierz. Stykając się z nim bardzo często w akcji — pisze w liście do przyjaciela b. współdyrygent Chóru Wojska Polskiego, plut. Henryk H. — byłem pełen podziwu i szacunku dla niego. Był on tym, który przy forsowaniu rzeki Sommy przyszedł nam samorzutnie ze swoim plutonem z pomocą, gdy byliśmy otoczeni przez Niemców. Zapewniam cię, że przykro mi, gdy myślę o nim, gdyż szkoda go! Ale to wojna... Dziś, a może jutro, wyruszamy znów. Daj Boże wytrzymać. Naprawdę ciężko jest teraz walczyć, gdyż nie wiesz skąd dostaniesz!... Co do mnie, to muszę ci się pochwalić, że awansowałem na drużynowego /ze względu na brak dowódców/. Daję sobie jakoś radę i jak dotychczas cało wychodzę /daj Boże tak dalej/ z tych przeklętych walk. Są one naprawdę b. ciężkie. Pragnę się jeszcze podzielić z tobą wiadomością, że otrzymałem dziś kartkę od mojej matki. Wyobraź sobie moją radość: pierwsza wiadomość z domu! Wprawdzie datowana 5.II.44 r. — ale grunt, że jest wiadomość!

—Długi i zwycięski pochód naszej Dywizji Pancernej — pisze inny żołnierz z batalionu piechoty — poczynając od walk pod Caen, Soignelles, Chambois, na "Maczudzie", pod Falaise, gdzie zamknę-

to ów słynny "worek", a następnie przez północną Francję, Belgię i Holandię, znaczone były nie tylko krwią polską, obficie tam przelewana, ale i brawurą, na jaką chyba tylko polski żołnierz potrafi się zdobyć. Wszędzie żołnierz wspiera żołnierza — bez tego nie było by zwycięstw. Wspomagają się wszystkie rodzaje broni. W wielu wypadkach, czołgi, o ile znalazły się na czas w pobliżu, ocaliły naszą skórę. W wielu innych wypadkach, czołgi bez wsparcia piechoty stawały się bezsilne, a chociaż i nieraz przejechały się po stanowiskach niemieckich, nie zdołały wykurzyć Niemców z ich stanowisk. Piechota służy czołgom za wsparcie i osłonę i nawzajem bywa przez czołgi wspierana. Dopiero na polu walki praktycznie oceniliśmy znaczenie współdziałania wszystkich rodzajów broni i mam wrażenie, że współdziałanie pomiędzy oddziałami Dywizji jest obecnie doskonałe.

W dalszych listach jest więcej szczegółów o charakterze ogólnym, jest zadowolenie i duma z wycyńców oddziału, do którego dany żołnierz należy.

—Szczególnie na tym długim szlaku krwawych bojów, zresztą pospolu ze wszystkimi oddziałami Dywizji, odznaczył się nasz batalion — pisze inny żołnierz. — Tak się bowiem składało, że piechota miewała niejednokrotnie najtrudniejsze zadania bojowe do wykonania.

—Batalion ten ma na swym rozkładzie takie zwycięskie bitwy, jak: bitwa pod Soignelles /wzgórze 111/, gdzie zepchnięto przeważającego siłami wroga i udatem jakiegokolwiek jego próby uderzenia na skrzydła posuwającej się w kierunku na Chambois naszej Dywizji; dalej wypad na Fountain de Pui; krwawe walki na "Maczudzie", gdzie Niemcy mordowali naszych rannych, ułożonych na zboczu wzgórza i gdzie w ich obronie zginął najbardziej żołnierską, prawdziwie bohaterską śmiercią kapelan tegoż Batalionu, ś.p. ks. Wiktor Hupa; brawurowe forsowanie rzeki Sommy pod Abbeville, no i wreszcie takie perełki w długim już różańcu zwycięskich walk, jak samodzielne zdobycie miast: Ypres, Roulers, Axel i Terneuzen. Batalion ten był także tym pierwszym oddziałem, który włamał się całością do Holandii, witany najbardziej entuzjastycznie przez wyzwoloną ludność holenderską.

—Do tej pory* — czytamy dalej w tym liście — Batalion miał największy w Brygadzie kontyngent odznaczeń, największą w Dywizji ilość wziętych do niewoli jeńców i poza 10 P.S.K. — największą ilość zdobytego sprzętu, uzbrojenia i wszelakiego łupu wojennego. Karabinów i r.k.-emów w ogólności nie liczy się tutaj, a c.k.-emy, armatki p-panc., inne działa, moździerze, samochody pancerne, wszelakie pojazdy i t.d. — na tuziny. Batalion nasz pozyskał już nazwę "Strzelców Flandryjskich", za boje, jakie stoczyliśmy we Flandrii.

Żołnierze tego Batalionu mają jednakże także swoje "batalionowe" zmartwienia. Oto, co czytamy dalej w listach:

—Wielką naszą "bolączką" batalionową jest przykry dla nas fakt, że nie mamy własnego samochodu-

kantyny, któryby się nam bardzo przydał. Kantynę widzieliśmy tylko dwa razy po 15 minut. Inne oddziały posiadają własne kantyny, bo były dawniej zorganizowane. Nasz Batalion, jako najmłodszy, kantyny nie dostał, bo nie było jej skąd wziąć. A tak się jakoś dotychczas fatalnie składało, że wśród masy zdobytego sprzętu — samochodu-kantyny doszukać się nie mogliśmy. A dobrze by było, gdyby tak w tym ciągłym ruchu, albo i na stanowiskach, gdy o gotowaniu nie ma mowy, można było dostać od czasu do czasu choć kubek ciepłej herbaty...

Inaczej nieco, z większą dozą smutku, rozpamiętuje walki we Francji i Belgii jeden z rannych żołnierzy, przebywający obecnie w szpitalu, którego list przytaczamy w obszerniejszym skrócie:

Drogi Przyjacielu!
Piszę do Pana, bo dopiero dzisiaj przeczytałem w nr. 37 "Polski Walczący" artykuł o walkach 1. Dywizji Pancernej we Francji, a szczególnie tej najmłodszej jednostki, z której obaj ostatnio pochodzimy. Artykuł bardzo mi się podobał, bo jest kropka w kropkę prawdziwy w swych zdarzeniach.

Jednostka nasza jest w istocie wielką zbieraniną, ale wyróżniona jest na froncie jako najbitniejsza, z czego nasz "baca", pplk. dr. Zdz. Sz... jest bardzo zadowolony i dumny. Wnioskować można było z tego, że najważniejsze i najtrudniejsze zadania nasz Baon wykonał, jak n.p. przekroczenie rzeki Sommy, zajęcie miasta Ypres, Roulers i Gandawy — nie licząc drobniejszych miast i wsi.

Jednak powiem ci, Drogi Przyjacielu, Ty widziałeś nas — ten stary i młody las, lecz już nie znajdujesz razem wszystkich nas... Polegli.

Podam tylko kilku, których pamiętam, którzy polegli blisko mnie — a i Ty, Przyjacielu, pamiętasz ich także: chor. Maszyński, jeden ze "starszego" lasu — zginął po bohaterku, w czasie natarcia na miasto Roulers w Belgii. Padł

cztery metry ode mnie, trafiony przez pocisk, który cały się w niego wpakował. Najtragiczniej zginął sierż. pchor. Mazurkowski, bo został nożem zarżnięty na ulicy w Ypres, wraz z jednym starszym strzelcem — wkrótce po zajęciu przez nas tego miasta. Przez kogo — nie wiem, ale na pewno przez zamaskowanych cywilnych Niemców. Zabity też został sierż. Kański — jeszcze na "Maczudzie", pod Falaise, w Normandii: pochwaliliśmy go razem z naszym kapelanem, ś.p. ks. Wiktoorem Hupą...

Ranni zostali: kpt. Dul..., por. Gwoź..., ppor. Mł..., Czub..., Gon..., chor. Busz..., por. Haus..., sierż. Gb..., ja i dużo innych — przeszło połowa stanu. Ja zostałem ranny w Belgii, w Gandawie. Mam złamany obojczyk, jedno źebro pęknięte, oraz strzaskaną lewą nogę. Obecnie pobierałem swoje kości do kupy i jest mi lepiej, bo mogę przynajmniej coś nadrapać w liście, pomimo złamanego prawego obojczyka. Leżę w szpitalu w Szkocji, gdyż pierwotnie uznali mnie za ciężko rannego, dlatego też przywieźli aż tu.

Bądź zdrow, Drogi Przyjacielu, zasylam moc serdecznych pozdrowień i życzeń szczęścia osobistego.
G... Bronisław

Żołnierze, przebywający od przeszło trzech miesięcy na froncie, w ustawicznej niemal walce z wrogiem, żyją tylko walką, albo raczej — życiem ich rządzi walka i dokoła zagadnienia walki obracają się wszystkie sprawy ich życia. Czasem tylko, w przerwach między walką lub pościgiem, stęskniona myśl wyrwie się do najbliższych. Sprawy tragedii Polski, ostatnio tragedii Warszawy, wywołują u nich różne uczucia, przeważa jednak uczucie zaciętości.

Lecz gdy śmierć — zjawisko, do którego zdawać by się mogło już przywykli, nad którym wśród rzeczywistości i wymagań pola walki muszą bardzo szybko /jakże szybko!/ przechodzić do po-

rządku — gdy śmierć zabierze któregoś spośród nich i wyjaskrawi przez to ich tragedię osobistą, tragedię żołnierza ginącego na obcych ziemiach, w walce za obcą wolność, kiedy tymczasem jego rodzinne miasto ma być zagrabione przez innych — wówczas, chociaż nie zapominając o tym, że są żołnierzami, targa nimi ogromna rozpacz.

Oto w jednym z listów żołnierz z pola walki donosi, że zginął jego najbliższy przyjaciel:

—Był jeszcze jeden z nas — pisze. — Każdego z nas to może spotkać, ale jego śmierć uprzytomniła nam jaskrawo naszą smutną dolę. Mianowicie w walkach Dywizji w Alphen w Holandii zginął w dniu... X.44 r. ś.p. plut. pchor. Wacław Łapiński, mgr. praw, wychowanek Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Tak... po prostu polegli na polu chwały... Wilnianin!... Walczył za swoje Wilno. Ież to razy o tym z nim rozmawialiśmy... I przyszło mu zginąć na obcej ziemi, w walce za obcą wolność, gdy losy jego umiłowanego Wilna były i są wciąż jeszcze tak niepewne... Wielu jest pośród nas rodowitych Lwowiaków, wielu z Lidy, Nowogródka, Łucka, Kowla, Równego i całych rozległych naszych Kresów, które chcą od nas oderwać, za których przynależność do Polski co raz to kłótyś z żołnierzami-Kresowiaków... ginie... Ginie na froncie zachodnim, ginie na froncie włoskim, w lotnictwie, na morzu i na okrętach handlowych, w walkach spadochroniarzy...

Zaiste, bardzo trudna i bardzo ciężka jest droga polskiego żołnierza, walczącego i ginącego na obcych ziemiach za wolność swych miast rodzinnych, za lepszą, spokojną przyszłość swych rodzin, za całość swojego Kraju. Ale żołnierz ten zaciął zęby i po tej drodze kroczy, wierząc w sprawiedliwość, która musi w końcu zapanować nad pychą, podstępem i siłą.

KAROL BOBAK

Polacy pilnują jeńców niemieckich wziętych w Holandii



Po całonocnej walce o Gilze, przed wyruszeniem na Brede



* List z końca września r.b.

